Opłata pocztowa zapłacona

Rok I Kraków, dnia 1 lipca 1923 Nr. 21

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM OŚWIATOWYM, SPOŁECZNYM I RELIGIJNYM

TREŚĆ NUMERU:

PRENUMERATA: kwartalnie 5000 Mp, miesięcznie 2000 Mp, Numer pojedynczy 1000 Mp. — W AMERYCE: 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czek. PKO. w Warszawie 151.854.**

Redakcja i Admin.: **Kraków-Dębniki, Madalińskiego 7.** Telefon **4323**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Dr. Antoni Płaszek.**

Drukarnia Friedleina (Nowości Ill.) Kraków, Kazimierza W. 95, Telefon 479.

Rok I Kraków, dnia 1 lipca 1923 Nr 21

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM OŚWIATOWYM, SPOŁECZNYM I RELIGIJNYM

CHRYSTUSOWA MIARA

Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczem, ale wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie je. Izali zbierają z cienia winogrona, albo z ostu figi? Takci wszelkie drzewo dobre owoce dobre przynosi, ale złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może dobre drzewo złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie przynosi owocu dobrego, bywa wycięte i w ogień wrzucone. A tak z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do Królestwa niebieskiego, ale każdy, który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech. Wielu ich rzecze mi dnia onego: Panie, Panie! czyśmy w imieniu Twojem nie prorokowali i w imieniu Twojem djabłów nie wyganiali i w imieniu Twojem wiele cudów nie czynili? A tedy im oświadczę: Żem was nigdy nie znał; odstąpcie odemnie, którzy czynicie nieprawość.

Mat. VII.

Przeciwko Nauczycielowi nazareńskiemu wystąpił z całą zaciekłością urzędowy, państwowy Kościół żydowski. Zwalczał Go kler ówczesny wyższy i niższy, podniósł przeciw niemu urzędników, arystokrację, bogaczów: wskazywał na niebezpieczeństwo, jakie im grozi, gdyby się przyjęła wśród szerokich warstw społecznych nauka równości, braterstwa, tolerancji, przekonań, wolności ducha. Żywioły nacjonalistyczne podjudzali Faryzeusze widmem rozbicia narodowej jedności. Fanatyczne tłumy straszono niedowiarstwem, jakie rzekomo Jezus szerzy przez gwałcenie sabatu przez nieprzestrzeganie mojżeszowych przepisów religijnych.

Najbardziej drażniło arcykapłanów samowolne wystąpienie Chrystusa. Naucza, nie pytając ich o pozwolenie! Nie wziął od nich żadnych święceń, doktoratu teologicznego, patentu kościelnego, a śmie uczyć! I jeszcze — czego to on uczy? Głosi zasady sprzeczne z dotychczasowemi, burzy dogmaty szanowne, powagę Kościoła obala! Heretyk! Odszczepieniec!

Argumenty, używane w walce przeciw Chrystusowi, były obliczone na bezkrytyczność, na głupotę ludzi, wychowanych w pewnych zasadach, myślących według katechizmowego szablonu. I przyjmowały się. Pomiędzy Chrystusem i Jego zwolennikami, a kościołem żydowskim, opartym o ciemne tłumy i opiekę rządu, robił się przedział coraz to większy, zamieniał się w przepaść nie do wyrównania w miarę jak Chrystus rozwijał dalej i pogłębiał swą naukę i utrwalał ją w umysłach i sercach słuchaczów.

Jak się miał bronić Boski Nauczyciel przeciwko zarzutom i obelgom nań miotanym? Jakich argumentów mógł użyć na potwierdzenie Prawdy przez siebie głoszonej? Nie mógł ich szukać w teologji żydowskiej, bo ta ułożona była przez Jego wrogów, na korzyść urzędowej religji, państwowego kościoła. Nie znalazł ich w tradycji, bo ta wykazywała przykłady prześladowania każdego proroka.

Nie zewnętrznemi więc dowodami popierał Chrystus Pan swe posłannictwo, ale wewnętrznemi: kazał ich szukać samemu słuchaczowi we własnej jego duszy, w rozmowie. Powoływał się na skutki swej pracy. A skutki to były takie, że najwięksi wrogowie nie mogli ich zaprzeczyć. Ożywienie religijne ogarniało coraz to szersze masy; nawracali się zepsuci do gruntu, trędowaci ludzie; wracali do życia umarli, którzy stracili wiarę w sens życia, w cel ludzkich wysiłków i cierpień; chorzy, znużeni i zniechęceni odzyskiwali z powro-

tem siły, zapał: wszystko odczuwało, że w osobie Chrystusa przychodził Bóg na ziemię, by dźwigać, leczyć, pocieszać i uczyć zapomnianych prawd wielkich.

Oceną wartości jest więc według Chrystusa praca, zasługa, owoc. To, co dobre owoce przynosi, musi być od Boga i to się ostanie.

Tę samą miarę musimy zastosować i do każdego kościoła. Zastosował ją Chrystus, gdy powiedział uczniom swoim: „Wy jesteście solą ziemi. Lecz jeżeli sól zwietrzeje, na nic się więcej nie przyda, jeno ażeby była wyrzucona i podeptana od ludzi“. Skoro więc kościół przestanie spełniać swe zadanie uszlachetniania serc ludzkich, skoro zamiast posiewu miłości rodzić zacznie osty i ciernie nienawiści, pychy i obłudy, traci on temsamem swój charakter boski i rację bytu. Jak uschniętą gałąź ogrodnik odcina, by nie zabierała miejsca potrzebnego dla nowych latorośli, tak Najwyższy Gospodarz świata usunie to, co nie spełnia zadania przez Niego zakreślonego.

I nic nie pomogą kościołowi powoływania się na teologiczne frazesy. Nie uratują go też od śmierci żadne dokumenty, konkordaty. Konkordat to akt emerytury, to świadectwo niedołęstwa, uwiądu starczego. Chrystus ani apostołowie niczego nie żądali od żydowskiego rządu oprócz wolności sumienia, możności głoszenia Słowa Bożego.

Na owoce swej pracy powoływał się Chrystus, na swą pracę powoływał się Jego kościół. I my także na własne tylko owoce mamy prawo się powoływać. Nie przeszłością nam się chlubić, nie na cnoty przeszłych pokoleń się odwoływać, ale samym pracować, samym jaśnieć i promienieć pracą, zasługą. Za nasze własne czyny Bóg nas będzie nagradzał. Żadne odpusty zasługami minionych czasow, krwią dawnych męczenników zdobyte, nic nam nie pomogą. Zasługi przodków do nich należą; my musimy zdobywać sobie własnemi cnotami Królestwo Boże, bo Bóg „odda każdemu według uczynków jego“. (Do Rzymian II. b.) „A każdy sprawy swojej doświadcza, a tak w samym sobie tylko przechwalanie mieć będzie, a nie w drugim, bo każdy własne brzemię poniesie“. (Do Golatów VI.).

Niech sobie tam kościół rzymski ważność swą teologią jezuicką na przeszłości, na papiestwie opiera. My moc naszego Narodowego Kościoła ze Słowackim, na onej nieśmiertelnej Mocy Ducha Chrystusowego budujmy“, bo „tam, gdzie zapał i czyn z Chrystusowego Ducha idący ziemię niby płomieniem zajmował, tam prawdziwa przytomność siły sakramentalnej objawiała się. Zapał więc Boży i cudowna moc ducha niech nam będą znakami posłannictwa Bożego. Nie ten, który jest ku trupom twarzą obrócony — ale ów, który ku obietnicom Pańskim i ku Królestwu Bożemu idzie pierwszy, a nas zaprowadzić obiecuje — papieżem jest. A przyszedł wiek, że dla wielości duchów Chrystusa uświęconych, już nie człowiek jeden, ale naród cały papiestwem ducha zajmie się i wszelki czyn świata ku celom ostatecznym ducha ludzkiego nakieruje“. [1])

[1]) Słowacki: Kazanie na dzień Wniebowstąpienia Pańskiego.

MODLITEWNIK NARODOWY

CHWAL PANA DUSZO MOJA.

Chwal Pana duszo moja
Z głębokości twych zdroja
Wychwalaj świętsze Jego

Chwal! chwal Nieśmiertelnego
Za duch twój, za twe blaski,
Za wszystkie Jego łaski.

On cię usprawiedliwił,
Tylekroć ubezpieczył,
Nakarmił i uleczył.

Słowacki.

PANIE! JEZELI ZAMKNIESZ.

Panie! jeżeli zamkniesz słuch narodu,
Napróżno człowiek swe głosy natęża:
Choćby miał siłę i odwagę męża,
Z niemiłowania umrze tak jak z głodu.

Próżno na ręce rękawice kładnie
I jako szermierz wystąpi zapaśnie:
Lica mu wyschną i oko zagaśnie,
Sprzepaści się pierś i głos w nią zapadnie.

Ale komu Ty Twoje namaszczenie
Włożysz na czoło, ten bez żadnej pracy
W powietrzu twojem jak powietrzni ptacy
Pływa, a święte karmią go promienie.

Słowacki.

LEOPOLD KRONENBERG

MODLITWA

O życie krótkie, ale w myśl Twej prawdy,
O znoje, trudy, lecz pod twym sztandarem,
Abym bez zboczeń za tobą szedł zawdy,
Abym żył tylko miłości nektarem,
I abym wierzył, że Prawda nastanie,
Błagam Cię, Panie:

Niech złości wszystke, wszelkie nienawiści
Spadną w mem życiu za trwanie przy Wierze
Bylem wciąż ufał, iż prawda się ziści,
I moje kiedyś spełnią się pacierze:
Z wojen odrętwy Ludzkość jedna wstanie,
Błagam Cię Panie

O zgodę ludów w myśl Twoich przykazań,
O szczęście ludzi według Twych proków,
O przebudzenie z strasznych wojny zmazań
O świt Miłości z nienawiści mroków,
By się Chrystusa spełniło wskazanie.
Błagam Cię Panie!

Aby nareszcie złośliwe okowy
Pękły Ludzkości na życia wiek błogi,
Aby świat powstał wszechmiłości nowy,
By każdy człowiek drugiemu był drogi,
By się ludzkości spełniło żądanie
Błagam Cię Panie!

W okrutnym bólu swe wyciągam ręce
Ku Tobie Stwórco Przyczyno wszechrzeczy;
W strasznej Twą Prawdę widzę ducha męce
Ludzkość morduje i Tobie złorzeczy,
Przecież bym wierzył, zmiana iż nastanie,
Błagam Cię Panie!

Bije ku Tobie płacz ojców i matek,
Co w strasznym boju swe stracili syny,
Płynie ku Tobie sierocych jęk dziatek
Skrzywdzonych łzawo w nienawiści czyny;
By złość przemogło dziatek straszne łkanie,
Błagam Cię Panie!

Błagam Cię Panie! Niech ustąpią mroki
Zemsty i boju, hańba rąk zbroczonych,
Niechaj Ludzkości zaczną się uroki,
Niech ludy idą w tęsknot raj wyśnionych, —
Prawda Crystusa niech jawą się stanie,
Błagam Cię Panie!

Błagam Cię Panie! Ócz mych krwią ja płaczę,
W pokorze ducha modłę Ci oddaję,
Aby te jęki ustały tułacze
I żeby Ludzkość w szczęścia weszła kraje,
W jedno narodów Chrystusa zbratanie;
Błagam Cię Panie!

KOŚCIÓŁ, A NARÓD POLSKI

Ks. Stanisław M. Zawadzki z Zagłębia Dąbrowskiego.

Każdy Kościół jest zewnętrznym wyrazem religijności danego plemienia, narodu, lub całej rasy ludzkiej. Kościół żydowski, w różnych swych postaciach, od Abrahama i Mojżesza, aż do dni dzisiejszych, jest wyrazem religijności żydowskiego narodu, jego uczuć, marzeń, objawień i potrzeb i duchowych.

Kościół rzymski jest wytworem geniuszu łacińskiej rasy, jej energji, zdolności organizatorskich i ambicyj wszechświatowych.

Kościół protestancki jest wyrazem ducha rasy giermańskiej.

Kościół prawosławny jest typowym przejawem rosyjskiej religijności.

Naród Polski nie zdobył się dotąd na wytworzenie rodzinnego religijnego światopoglądu, ani na organizację kościelną, odpowiadającą potrzebom jego ducha. Przyjęliśmy ślepo teologiczny system rzymski, obcy naszej polskiej duszy. Nasz instykt religijny buntuje się często przeciw temu, narzuconemu nam systemowi rzymskiemu, ale na czyn dotychczas się nie zdobył. A przecież każdy człowiek, a więc i Polak żyje duchowo, myśli i tworzy. Nasze religijne przeświadczenie mówi nam, że Bóg stworzył wszystkich ludzi do jednego, Najwyższej i Najświętszej Istoty godnego celu, zupełnego, wiecznego szczęścia.

Życie doczesne jest przygotowaniem się do przyszłego, do doskonalszego życia; jest jednym ze stopni w duchowym i moralnym rozwoju człowieka. Nic nie ginie z tego, co z Boga wyszło i nic z tego nie może iść na marne, co powołała do bytu moc Boża, ale wszystko się przemienia, przekształca, doskonali, aż osiągnie formę bytu w Bożym umyśle poczętą. A cóż dopiero mówić o najdoskonalszej po Bogu istocie — człowieku, obrazie Jego na ziemi.

Grzech i cierpienia są przejawem niedoskonałości, nieświadomości dróg i sposobów prowadzących do Bożego przezna-

czenia. Kościół prawdziwie chrześcijański, Chrystusowy ma człowiekowi wskazywać te drogi i sposoby prowadzące do przeznaczenia, do pełni życia. Kościół ma być szkołą mądrości życia. W każdym człowieku jest iskra Boża, moc, która ożywia materyalne ciało i sprawia, że każdy człowiek mniej więcej odczuwa swą zależność od Boga, pragnie Go poznać, zbliżyć się do Niego, z Nim się jednoczyć, przez Niego się uszczęśliwić. Kościoł ma budzić w człowieku tą drzemiącą religijność, to jest przedświadczenie rozumu i uczucia łączące go ze Stwórcą, przyczyną bytu i celem jego życia. Ma tę religijność potęgować, czynić ją stosunkiem świadomości i życia. Przez symboliczne obrzędy, przez opowiadanie Słowa Bożego, przez święte czynności zwane Sakramentami, przez piękne harmonijne i godne nazwy Bożych ludzi życie kapłanów, ma Chrystusowy Kościół budzić w Narodzie Polskim religijne poznanie, a przez to pomódz Mu, aby i jako człowiek i zbiorowo, jako naród cały osiągnął najwyższy stopień doskonałości i szczęścia. W polskiej duszy tkwi tęsknota religijna, jak może w żadnej innej duszy ludzkiej, i jeśli już Arystoteles określił człowieka wogóle jako istotę religijną, a Sabatier jako nieuleczalnie religijną, to o Polaku można powiedzieć, że on żyje religją, że on umiłował Chrystusa Pana jak żaden inny naród na świecie i widzi w Nim, w Jego religji ziszczenie się marzeń i osobistych i społecznych i narodowych. Ale religja Polaka to ma być Chrystusowa religja, religja miłości, sprawiedliwości i braterstwa; taka religja, jaką głosił Boski Mistrz z Nazaretu, Jezus Chrystus i za którą umarł na krzyżu. Gdy człowiekowi nie wystarczą rozrywki światowe — a człowiekowi myślącemu i naprzód wiecznie postępującemu nie wystarczą one nigdy — ani go nie zaspokoi trud twórczy, ani sprawy polityczne, czy społeczne, to pójdzie do świątyni Bożej — ukoić duszę znękaną, tęskniącą, ukorzyć się przed Bogiem, rozmawiać z Nim przez słuchanie Słowa Bożego, modlitwę, śpiew, muzykę, kontemplację Jego Świętej Istoty, sakramentalną unię, a wtedy wróci do domu odrodzony, mocniejszy, lepszy, do pracy i poświęcenia skorszy.

Takiego Kościoła i Nauki będzie potrzebował zawsze Naród nasz Polski, będą potrzebowały go wolne, skonfedorowane wszystkie narody świata, jak potrzebują powietrza, światła, ziemi. Przez taki Kościół zakwitnie pokój, miłość i zgoda i rządzić będzie sprawiedliwość, dobroć, łaskawość i braterstwo, a Duch Boży, przeniknie ludzkość całą i poprowadzi ją ku świetlanej przyszłości.

Taką misją przejęty jest Kościół Polsko-Narodowy Katolicki, którego zadania i przymioty są następujące:

Kościół Polsko-Narodowy Katolicki jest to instytucja religijna, powołana do bytu przez Opatrzność Bożą, aby lud nasz Polski przyprowadzić do źródła prawdziwej nauki Chrystusowej, by nas uczył życia w duchu Bożym, w duchu prawdy, miłości i sprawiedliwości, byśmy się stali podobnymi do samego Chrystusa przez naśladowanie Go w wypełnianiu obowiązków względem Boga, rodziny i naszego społeczeństwa polskiego. Kościół Polsko-Narodowy Katolicki, jest Kościołem Chrystusowym, bo dąży do spełnienia zadań, nakreślonych do spełnienia przez Jezusa Chrystusa i opiera się na zasadach głoszonych przez samego Zbawiciela, i na urządzeniach, które on sam powołał do życia.

Taki to Kościół był Narodowi Polskiemu dawno potrzebny i najwięksi patrjoci i mężowie stanu w Polsce czynili w tym kierunku dawno już zabiegi. Atoli przemożny Rzym stawiał zawsze przeszkody, aby nie utracić zysków materyalnych z posiadania Polski. Lecz, jeżeli kiedy, to w obecnem położeniu jest Polsce Kościół Narodowy niezbędnie potrzebny, nie tylko ze względów religijnych, ale także i ze względów społecznych i politycznych. Polska ludowa ma iść w przyszłości po linji demokratycznej, to znaczy w Polsce rebublikańskiej, demokratycznej, źródłem i jedynem twórcą praw i formy rządu ma być polski lud. W tym też kierunku powinien i musi pójść jego Kościół i takim był w chwili założenia przez Zbawiciela Jezusa Chrystusa i za czasów apostolskich. Innemi słowy: Polityka i społeczne stosunki polskiego narodu muszą pójść równolegle, w jednym i tym samym kierunku, jeżeli

sobie nie mają nawzajem przeszkadzać i wywoływać nieuniknionych konfliktów. Kościół bowiem rzymski jest despotyczny i monarchiczny i nie zna samorządu. prawa stanowienia ludów o swym losie. Zatem kierunek interesów kościoła rzymskiego i jego zasady są wprost przeciwne kierunkowi społecznemu i politycznemu w Polsce demokratycznej, a przedewszytkiem przeciwny jest kościół rzymski zasadom, na których ufundowany jest Rząd polski republikański. Nie może zatem być mowy o szczerej współpracy rządu polskiego z rzymskim kościołem. Że tak jest świadczy o tem najlepiej **nieomylna** encyklika papieża Leona XIII-go p. t. *Humanum Genus*, w której tenże papież ludowe, demokratyczne rządy wyraźnie potępił, dowodząc, że jedynym, prawdziwym rządem jest rząd królów i książąt, przez Rzym zatwierdzonych i namaszczonych i że tych władców lud usunąć nie może, jedynie tylko papież. Tak ustanowieni królowie i książęta są, według pouczenia tejże encykliki, namiestnikami Pana Boga, którzy mogą rządzić, jak chcą, wbrew woli ludu i ten sprzeciwiać się mu nie może. W tejże encyklice wzywa papież swój kler i wiernych poddanych swoich na całym świecie, aby wszelkiemi siłami zasady rządów republikańskich i demokratycznych zwalczali albowiem republiki, jak twierdzi papież, są częściami „państwa szatana". Jeden z największych Amerykaninów, Albert Pike, wyjaśniając encyklikę papieża Leona XIII-go i niebezpieczeństwo, jakie wskutek tego Stanom Zjednoczonym ciągle zagraża i zagrażać będzie ze strony poddanych rzymskiego papieża, tworzących tu jego kolonie, zwraca się do rzymsko-katolików z zapytaniem i żąda od nich wyraźnej odpowiedzi co na to wszystko mówi im ich sumienie i honor obywatelski?... Komu chcą służyć i dochować lojalności: papieżowi, czy swojemu krajowi, który ich karmi i odziewa? Albowiem jednemu i drugiemu zarazem wiernymi być nie mogą.

Dziś Polska jest republiką — demokratyczną, podobnie jak i Ameryka i nie może niepamięta o encyklice nieomylnego papieża Leona XIII-go, która, jako dogmat, nieomylną pozostanie tak długo, jak i rzymski Kościół. Niestety jeszcze teraz niektórzy mężowie stanu w Polsce nie zdają sobie z tego sprawy, jak wielkiem niebezpieczeństwem dla demokratycznej rebubliki, a w szczególności dla Polski, jest rzymski despotyzm. Przyjdzie jednakże czas, że któryś z większych i baczniejszych mężów stanu w Polsce, zwróci się do swoich współobywateli w Polsce z podobnym zapytaniem, jak Albert Pike do rzymsko-katolików Amerykanów i muszą dać taką odpowiedź, jaką dano w Ameryce.

Kościół rzymski, despotyczny, wrogi republice, musi złożyć kierownictwo wychowania i kształcenia polskiej duszy w inne ręce: w ręce Kościoła demokratycznego, na wzorze Chrystusowym opartego, Narodowego. Albo się w taki Kościół przeobrazi, albo kierownikiem duszy polskiej być przestanie.

GDY ZABRZMI GŁOS SYGNATURKI...

Srebrzysty i jako śpiew skowronka dźwięczny głos sygnaturki rozśpiewał się cudownych gam tysiącem. Łagodny powiew wiosenny niósł w dal te cudne, nieuchwytne trele, ponad cichymi strzechami chat wieśniaczych, nad szumiącymi radośnie drzew koronami, niósł je hen w niedościgłą bezgrań przestworzy. Zaroiły się osamotnione dziedzińce, zaludniły stubarwnym tłumem ulice. I wszyscy jakby w jakiejś wszechmocnej hypnozie, kierowani dziwną a niewidzialną siłą dążyli za głosem cudownej sygnaturki, zwołującej ich na tajemnicze, gotujące się w przybytku Pańskim mysterjum.

. . . .

Skromny kościółek wiejski, wystrzelający smukłą wieżyczką ku niebu, jakgdyby wskazywał drogę tym, co w ciszy jego murów szukają ukojenia w modlitwie. Tłumy zalegly jego, dziwną prostotą ujmujące, wnętrze. Daremnie szukałbyś tu śladów jakiegokolwiek przepychu. Wszystko tu tak proste, tak skromne, tak każdą swą

cząstką przypominające miejsca modlitwy pierwszych bojowników chrystjanizmu, że mimowoli doznajesz jakiegoś dziwnie radosnego uczucia, żeś żywą cząstką tych, co przed dwudziestu wiekami szli ze spokojem i weselem w ser-cu na śmierć męczeńską za wiarę. Dookoła siebie widzisz promieniejące szczęściem oblicza, widzisz ogorzałe od pracy twarze, zastygłe w oczekiwaniu czegoś wielkiego, widzisz pochylone w pobożnem skupieniu głowy niewiast i dzieci. Tęczowe płomyki świec na ołtarzu otaczają cudną aureolą obrazUkrzyżowanego. Migotliwe i chwiejne ich błyski zdają się drżeć ze wzruszenia, zdają się zwracać swe świetliste główki w stronę zakrystji, skąd wyjdzie kapłan-pasterz by ze stopni ołtarza przemówić do Wszechmogącego, nie martwym językiem Rzymian, lecz żywym, ojczystym językiem swej owczarni. Ukazał się wreszcie. Twarz spokojna, poważna, promieniejąca nie ukrywaną radością, boć to pierwszą mszę polską celebrować dziś będzie. Zabrzmiały potężną kaskadą tonów organy i umilkły, drgając jeno gdzieś w górze leciuchnem, ledwo uchwytnem echem cudnej melodji; wśród ciszy tej zabrzmiał drżący ze wzruszenia głos kapłana: „Pan z wami!“ i załamał się. Długo wstrzymywane łzy szczęścia i radości potoczyły się nakształt pereł żywych po jego obliczu, z piersi wydarło się westchnienie. Niżby echo tysiąckrotne, odpowiedział mu żywiołowy, niczem niepowstrzymany, entuzjastyczny szloch tysiąca piersi. Jak płomień niezniszczalny buchnął ku niebu serc szlochających modlitwą, a zlawszy się z potężnem łkaniem rozśpiewanych organów rozkołysanych, dzwonów popłynął cudną modłów symfonją, hen do stóp Przedwiecznego.

. . . .

Opodal na wzgórzu stał drugi kościół, dziwnie dziś cichy i osamotniony. A przecież i w jego murach byli ludzie, był kapłan, brzmiała twarda, niezrozumiała mowa! Nie zwracał nawet uwagi na to. Patrzył jeno zazdrośnie olbrzymiemi źrenicami swych starych gotyckich okien na swego młodego sąsiada, zasłuchany w cudne odgłosy, które aż tu przylatywały na lekkich skrzydłach zefiru, uderzając w jego wiekowe, wyniosłe mury.

I zapłakały nad nim cmentarne brzozy cichym szelestem swych listeczków srebrzystych, smutnie zwiesiwszy korony.

A tam śpiewano... *Juljan Szwed.*

ROZMYŚLANIA O RELIGJI

Religja ma do czynienia z najgłębszemi sprawami życia. Więcej obchodzi ją, czem jesteśmy, niż w co wierzymy lub co czynimy. Gdzie jest umiłowanie tego, co najwyższe i co najlepsze, tam jest religja, świadoma czy nieświadoma.

Ona wchodzi w każde nasze postanowienie, w każdy czyn, wielki czy mały.

Ona stawia pytanie: Czyś dobrze zrobił? Czy to najlepsze, coś zrobił?

Ona jest najsilniejszem źródłem szlachetnego charakteru, a stąd i postępowania człowieka.

Ona daje jedynie wystarczające wyjaśnienie moralności.

Ona wyjaśnia tajemnicę naszego bytu.

Ona daje siłę, odwagę i zachętę w kłopotach życiowych.

Ona dostarcza bodźca do życia, daje sens życia.

Ona daje wiarę w przyszłość.

Ona podtrzymuje nawet w godzinie śmierci.

Jeżeli więc religja jest źródłem szlachetnego charakteru, najlepszym przyjacielem w smutku i kłopocie, kluczem tajemnicy życia, źródłem nieśmiertelnej wiary, stąd jest ona sprawą największej wagi dla nas wszystkich.

Jakże głupią jest tedy obojętność religijna lub niedowiarstwo!

Jest to odrzucanie wartościowego czynnika — potrzebnej nam siły.

W chwili krytycznej, gdy ci przyjdzie stanąć na wadze, bez niej znajdziesz się lekkim.

Życie bezreligijne, niedowiarcze, nie daje

zadowolenia, a często staje się wprost nieznośnem.

Religja daje siłę, nadzieję, natchnienie, wiarę.

Jest więc najsilniejszym czynnikiem w życiu ludzkiem.

Religja nie pozwala się zlekceważyć, zignorować, ona się nam ciągle rzuca przed oczy.

Nie możemy się jej pozbyć, bo ona jest częścią naszej natury.

Jej zew sięga zbyt daleko, zanadto jest powszechnym, by go można ominąć.

Religja jest właściwością ludzkiej natury, wszędzie i zawsze.

KOŚCIÓŁ RZYMSKI — MATKA NASZA?

Zamieszczamy poniżej odpis listu wysłanego przed kilku miesiącami do papieża przez parafjan z Wiśnicza. Prosta a gorąca prośba wierzącego głęboko ludu wzruszyłaby nawet wschodniego satrapę, w Rzymie jednak nie zrobiła żadnego wrażenia.

Ojcze święty!

Powiedział Jezus Chrystus: „proście, a będzie wam dane, pukajcie, a będzie wam otworzone“. Oparci na słowach Jezusa, my biedni parafjanie Wiśnicza Nowego, zwracamy się z gorącą prośbą do Waszej Świątobliwości, prosząc o litość i miłosierdzie nad nami.

Wiadomo już Waszej Świątobliwości, iż parafią naszą kierował przez 35 lat ks. proboszcz A. Sękowski, który postępowaniem swem zgorszył gruntownie całą parafię tak, że lud zaczął powątpiewać we wierze i wielu przestało od lat chodzić do kościoła i do spowiedzi. Bił i katował nas przy spowiedzi i w kancelarji, a zdarzały się i takie wypadki, że gdy kto pacierzy przedślubnych nie umiał, to musiał mu zdjąć but i pocałować w duży palec u nogi. Pewnej biednej kobiecie, Guzikowej, której domek od lat wielu stał na skrawku gruntu plebańskiego, kazał domek ten służbie swej rozebrać, ją chorą z łóżkiem na pole wynieść, a obrazy i krzyż wrzucić do fosy; widząc to pewien przechodzień rzekł: kapłanie niemiłosierny pamiętaj, że jak ty dziś Jezusa z domu do fosy wyrzuciłeś, tak i ciebie kiedyś z plebanii wyrzucą. — Spełniło się. — Źle się więc działo u nas. Księża wikarzy bali się tej sprawy poruszyć, bo ich zaraz przenoszono. Byliśmy w rozpaczy, bo wszelkie nasze odnoszenie się z prośbą do ks. Biskupa było bez skutku, gdyż ks. A. S miał tam wielkie znaczenie i wpływy.

Bóg zesłał nam wreszcie prawdziwego kapłana ks. Wład. Farona, który jako dobry pasterz, wedle słów P. Jezusa położył duszę za owce swoje. Kapłan ten pełen zapału i ducha Bożego, zobaczywszy smutny stan parafji, rozpoczął zaraz gruntowną pracę nad jej odnowieniem. W sprawie gorszącego życia ks. proboszcza odniósł się ks. Faron, jak nam opowiadał, do 3-ch prałatów, kanoników katedralnych i oni uznawszy, iż proboszcz jest winien, sprawę tę sami oddali ks. biskupowi. Przez swe gorące kazania i zachętę do częstego przyjmowania Sakramentów św.„ przez rozbudzenie w nas nabożeństwa do Matki Najśw. i wprowadzeniem częstej spowiedzi ks. Faron podniósł w nas wnet ducha Bożego. Dla chorych i biednych okazywał się prawdziwym ojcem miłosierdzia.

Dzieci w szkołach idąc za ojcowskim głosem ks. Farona zmieniły swe postępowanie względem rodziców i starszych.

Młodzież dorosła przestała włóczyć się po nocach na tańce i muzyki. Słowem, przez gorliwą pracę ks. Farona nastąpiła gruntowna poprawa w całej parafji.

Podnieść musimy, że msze św. odprawiane przez ks. Farona za chorych lub o nawrócenie grzesznika przynosiły pewny skutek z czego widać, iż były miłe Bogu. — Wielką zaletą ks. F. było i to, że nadzwyczaj pilnował konfesjonału, tak że zawsze każdy mógł się wyspowiadać.

Jako kaznodzieja pociągał ludzi do Boga. Jego kazania pasyjne i pokutne nawróciły wielu grzeszników.

W maju kościół był — w inne lata pusty — za ks. Farona wypełniało go

mnóstwo ludzi, albowiem ks. F. głosił codziennie uroczyste kazania.

Trudno nie opisać pracy nad przygotowaniem dzieci do pierwszej Komunji św. Uroczystość ta była dla parafji prawdziwem świętem, bo jeszcze nigdy przedtem nie przyjmowały dzieci tak uroczyście Komunji św. Nadszedł miesiąc czerwiec, znów mieliśmy przyjemność słuchać co niedzielę na nieszporach uroczystych kazań na cześć Serca Jezusa — czego nigdy dotychczas u nas nie było.

Powoli zaczęły ustawać zgorszenia i ludzie zaczęli kochać prawdziwie Boga. Trudno dziś znaleźć tak pracowitego kapłana. — Nic dziwnego, że przeniesienie ks. Farona zadało ogromny cios parafjanom, tembardziej — że wszystkim było wiadomo, że ks. Faron przeniesiony został ze zemsty na prośbę proboszcza, albowiem tenże polecił swej służbie napisać oszczercze listy na ks. Farona. — Ładny przykład i nauka ze strony współkapłana!

Oszczercy wprawdzie po wyjeździe ks. proboszcza oszczerstwa publicznie pod kościołem odwołali i ks. Farona oraz parafian przeprosili, lecz ks. biskup odwołań oszczerstw notarjalnie stwierdzonych przyjąć nie chciał — a kanclerz biskupi rzucił papiery posłańcowi ze słowami: najpierw oczerniacie a potem odwołujecie. Tak więc biedny nasz ksiądz wikary padł ofiarą zemsty.

Błagaliśmy raz po raz ks. biskupa o pozostawienie nam ks. Farona — ale ks. biskup jako przyjaciel ks. A. S. uczynić tego nie chciał.

Przyjechał raz do nas ks. Dziekan Wilczkiewicz — 4 tys. ludzi błagało go — a dzieci przez całą ulicę leżąc krzyżem i klęcząc prosiły, by się wstawił u ks. biskupa; — nie wysłuchał.

Gdzież więc sprawiedliwość i miłosierdzie chrześcijańskie? Pod przysięgą zeznane występki na byłego proboszcza uszły bezkarnie i on dziś z honorami na wolności, a niewinny i pracowity ks. Faron do krzyża za prawdę i sprawiedliwość przybity! Co my więc parafjanie będziemy robić, widząc taką niesprawiedliwość?

Odczuwając więc potrzebę dla naszej parafji prawdziwego i dobrego pasterza upadamy wszyscy do stóp Waszej Świątobliwości i błagamy Cię Ojcze Święty daj nam jako pasterza i proboszcza ks. Wład. Farona.

Przez całe życie dziękować będziemy Bogu za wyświadczoną nam łaskę. Nie chcemy odpaść od kościoła rzymskiego, bo ufamy, że w Rzymie znajdzie się dla nas sprawiedliwość, łaska i miłosierdzie.

Ścielemy się w pokorze do stóp Waszej Świątobliwości.

W imieniu całej parafji potwierdziły rady wszystkich czterech gmin z naczelnikami — oraz rada i zwierzchność miasta Wiśnicza. *Podpisy.*

Niechże pozna cała Polska, jak nas kościół rzymski traktował. Wysłaliśmy ze 100 próśb i deputacji, najpierw do biskupa tarnowskiego, potem do Arcybiskupa, we Lwowie, Nuncjusza w Warszawie, do Rzymu osobnego delegata, kilka pisemnych próśb i telegramów, to wszystko nic nie pomogło — Prawda i sprawiedliwość nie mają miejsca w Rzymie — tylko fałsz, pieniądz i pycha. Poznaliśmy i doświadczyliśmy dobrze na sobie co znaczą dziś dla kleru rzymskiego słowa P. Jezusa o prośbie — miłości — litości.

Przekonaliśmy się, jak to księża rzymscy ze złości i zazdrości chcieli za prawdę i obronę moralności ukrzyżować sprawiedliwego w duchu Chrystusa pracującego kapłana.

A nas co spotkało za to, że broniliśmy prawdy i sprawiedliwości? Oto księża ogłosili nas warjatami, djabłami, buntownikami, a wreszcie sprowadzili na nas spokojnie proszących wojsko konne i piesze, policję i kazali nas masowo — aresztować wraz z naszym księdzem.

Dopiero władze świeckie jako sprawiedliwsze widząc naszą niewinność wypuściły nas po 3ch tygodniach na wolność.

Parafianie Wiśnicza.

NIE POMOGĄ FIOLETY

Ks. Wacław Kruszka, proboszcz rzymski w Milwaukee, wyjechał z Ameryki do Rzymu, by starać się u papieża o polskich biskupów dla tamtejszej emigracji należącej do rzymskiego Kościoła, a dotychczas przez swoich dygnitarzy kościelnych traktowanej haniebnie. Jako przykład tego traktowania posłużyć może fakt, że Polacy stanowią pławie jedną czwartą wyznawców Rzymu w Ameryce, a na stu przcszło biskupów jeden tylko jest Polakiem.

Księża polsko-rzymscy kołaczą u wrót Watykanu od trzydziestu lat o biskupie fiolety. Odpowiadano im zawsze to samo: Kościół rzymski nie uznaje żadnych narodowości, diecezje są terytorjalne i wszyscy wierni w obrębie ich mieszkający, bez względu na narodowość, muszą do nich należeć.

Te zabiegi o biskupstwa kosztują księży już grubo. Wysyłali do Rzymu kilkakrotnie delegatów, — nie z próżnemi rękami oczywiście. Watykan liczył się jednak więcej z biskupami irlandzkimi i niemieckimi, którzy zagarnęli wyłącznie dla siebie rządy kościelne w Stanach Zjednoczonych. Skutkiem ostrych zatargów na tle narodowościowym w diecezji Milwaukee zgodził się wprawdzie arcybiskup Messmer (niemiec) na zamianowanie Polaka swym sufraganem 10 lat temu, ale bez prawa następstwa, co w praktyce nie miało żadnego znaczenia. Gdy po dwu latach tenże sufragan zmarł, sprawa została po staremu; arcybiskup na następcę nie zamianował Polaka, pomimo, że jego diecezja składa się z większości polskiej.

Może dla uspokojenia sarkających głośno księży polskich rzuci im Rzym sporo obietnic, albo nawet parę fioletowych pektoralików; ochłap taki nie rozstrzygnie jednak sprawy. Polskie wychodźtwo w Stanach Zjed. wydało na kościoły, szkoły, plebanje przeszło 450 miljonów dolarów; cały ten olbrzymi majątek przepadł beznadziejnie, bo biskupi ajrysze i niemcy zapisali wszystkie kościelne posiadłości na swoje imię, a poczciwe polskie owieczki siedzą w kościołach, przez siebie zbudowanych, na komornem i nie mają żadnego absolutnie wpływu na rząd kościoła, ani nawet kontroli nad temi majątkami.

Bywały przecież takie wypadki: Spalił się kościół polski, asekurowany na dość znaczną sumę. Biskup irlandzki asekurację całą podjął, parafji nie dał z tego ani grosza; musiała budować nowy kościół własnym nakładem. Albo: biskup obdłużył polską parafję bez jej wiedzy na sumę 800 tysięcy dolarów. Parafja nie była w stanie udźwignąć kolosalnego długu: biskup nałożył na inne parafje podatek po kilka tysięcy dolarów wynoszący, spłacił w ten sposób połowę długu, reszta do dziś dnia gniecie parafję, która zbudowała wszystko prawie za gotówkę. Biskup wzbogacił swą rodzinę w Niemczech kosztem okradzionych Polaków, a jego następca kazał innym parafjom płacić te „operacje finansowe“.

Czy więc polskie wychodźtwo dostanie jednego lub kilku nawet biskupów, losu jego to nie zmieni. Polityka ograbiania Polaków z majątku nie ulegnie zmianie; nie cofnie też ani jeden ani paru sufraganów polityki wynarodowiania przez kościół dotychczas uprawianej. Zadowolone ambicje wytworzą u nowych dygnitarzy zupełną uległość, a zresztą wpływu na bieg spraw i tak żadnego mieć nie będą.

Jedno jeszcze uderza w tej wyprawie po fioletowe runo do Rzymu. Ks. Kruszka jedzie jako wysłannik Wydziału Narodowego, który urządził zjazd w Cleveland 16—18 kwietnia. Wydział Narodowy założyli Paderewski z Dmowskim pod koniec wojny. Celem jego miało być niesienie pomocy Polsce. Wychodźtwo początkowo solidarnie poparło go finansowo, sądząc, że będzie to organizacja bezpartyjna, apolityczna, dla celów wyłącznie polskich istniejąca. Skoro jednak wyszło na jaw, że fundusze „na Polskę“ zebrane poszły na finansowanie sapieżyńskiej rewolucji w Warszawie, wycofała swój współudział cała uczciwsza część emigracji, a przy Wydziale pozostało tylko klerykalne stronnictwo.

Dziś, jak widać, Wydział Narodowy przekabacił się na bractwo kościelne, któ-

rego jednem z głównych zadań ma być podpieranie chwiejnej pozycji rzymskiego Kościoła wśród wychodźtwa. Przez pewien czas dało się wychodźtwo łudzić frazesem, jakoby polsko-rzymski Kościół w Ameryce i jego szkoły parafjalne były jedyną, albo conajmniej najsilniejszą ostoją polskości. Gdy jednak naukę polskiego języka ograniczono w tych szkołach do jednej godziny dziennie, a nieraz i mniej, gdy w kościołach polskich słyszy się angielskie kazania, przestano wierzyć w ich polskość. Trzeba więc szukać innego wabika i magnesu: mają niemi stać się infuły i pastorały.

Czy one jednak co pomogą?

Wychodźtwo w Ameryce, jeżeli nie ma się roztopić w amerykaniźmie, wymaga celowej pracy narodowej, a do niej potrzeba warunków. Tych warunków Kościół rzymski Polakom nie daje. Warunkiem rozwoju narodowego jest wolność, prawo stanowienia narodu o swoim losie, niezależność od obcych wpływów. To wszystko dawno już odebrał Polakom w Ameryce episkopat rzymski.

Te warunki stworzył Kościół Narodowy i on tylko, poparty należycie przez odpowiednie czynniki, mógłby być skutecznym przeciwważnikiem gwałtownego wynaradawiania się naszej emigracji.

MYŚLI A. MICKIEWICZA

Słowo Chrystusa było dotąd myślą, ale odtąd będzie czynem.

Słowo jest tchnieniem Bożem, łączącem w sobie wolę, potęgę, któremi ten świat stworzony stoi. Ono łączy w sobie wieczność i nieskończoność. Wyszło z Boga, bo było Jego własnością, Jego częścią i nic się przez wieki bez niego nie stało, a co się stało, wszędy była wola Boża, mądrość przedwieczna, wiekuista, jedyną światłością na świecie będącą, której świat dotąd nie poznał, a tylko Bóg tych do dziedzictwa swego przyjął, którzy tę światłość poznali.

* * *

Każdy naród jest niczem innem, jak objawieniem woli Bożej, a raczej jedną z form, jakiemi Bóg ucieleśnia to objawienie swoje. Człowiek przeznaczenia (założyciel narodu) nosi w sobie całą przyszłość tego narodu. Daną przezeń siłą naród żyje i działa. Po wypełnieniu jej naród upada. Oto, z jakiego punktu trzeba patrzeć na historję.

* * *

Dogmat jest twierdzeniem duszy w czasie przeszłym, zagadnienie i pragnienie są twierdzeniami umysłu i duszy sięgającemi w przyszłość. Społeczeństwo zagrzebuje się w dogmatach i pewnikach, odradza się w pragnieniach i zagadnieniach. Społeczeństwo, które umiera, czepia się dogmatu i pewnika.

* * *

My z siebie czerpać powinniśmy źródło tej żyjącej wody, o której Chrystus mówi Samarytance.

* * *

Jednamy sobie Ducha świętego przez gorącość pragnienia Jego łask. Chowamy Go w sercach naszych przez wierne wszelkim od Niego natchnieniom posłuszeństwo.

* * *

Najmilsza w Bogu modlitwa jest ukochanie wolności; do uczucia wolności przychodzi się w miarę wyzwalania ducha. A do wyrobienia takiego przychodzi się przez utkwienie myśli na jednej idei lub na kilku ideach i na realizacji ich.

* * *

Każda istota w duchu musi dać owoc.

Upraszamy zwolenników idei Kościoła Narodowego o szerzenie naszego pisma i jednanie mu czytelników.

Tradycja Chrześcijańska przeto niczem innem nie jest, jedno normalnym procesem myśli, dochodzącej do coraz wyższego i prawdziwszego pojęcia i uwielbienia Chrystusa. *A. Cieszkowski.*

SNY O POTĘDZE

Papież obecny nosi się z zamiarem zwołania soboru do Rzymu. Nad czem radzić będą na tym soborze, o tem nikt nie wie. Rąbek tajemnicy watykańskiej odsłoniły z trudem niektóre dzienniki, donosząc światu, że sobór między innemi ma się zajmować i tą kwestją, czy papieżowi przysługuje władza świecka? Zaznaczają jednak, że to wszystko jest najściślejszą tajemnicą.

Zrozumiałem jest, dlaczego podobne kwestye otacza się tajemnicą, dlaczego o nich mówi się tylko półgębkiem, niby od niechcenia. Każdy przecież chrześcijanin wie dobrze, że Chrystus nie przyszedł panować, ani gromadzić skarbów tej ziemi; powiedział On najwyraźniej, że królestwo Jego nie jest z tego świata. Należy więc stworzyć fakt dokonany, zaskoczyć znienacka opinię wiernych i ogłosić im, jak niegdyś, nieomylność papieża, tak obecnie dogmat, że przysługują mu wszelkie atrybuty światowego monarchy. Dogmat ogłaszą; narobi to wprawdzie hałasu, ale rzymianie wkrótce się z tem pogodzą, a po niejakim czasie zaciekle bronić będą autorytetu monarchy panujacego, jak ongiś monarchy nieomylnego.

Inaczej traktuje posłannictwo Kościoła Chrystusowego reszta kościołów chrześcijańskich. Te zmierzają do połączenia całego chrześcijaństwa. W tym celu zwołują konferencję światową w r. 1927. do Waszyngtonu. Przygotowują się do tego ważnego i wzniosłego kroku już od roku 1910; w przygotowaniach tych niema jednak żadnych tajemnic, niczego nie chowa się pod korcem, ale idąc za wskazówką Chrystusową, dąży się do tego „by światłość świeciła wszystkim, którzy są w domu“.

Jeżeli doniesienia pism o zamiarach rzymskiej kurji są prawdziwe, to przyszły sobór watykański będzie — zdaje się — obrzędem pogrzebowym papiestwa. Dzisiaj najpobożniejszy nawet rzymski katolik zgorszyłby się mocno, gdyby mu powiedziano, że na miejscu zbankrutowanych, wygnanych królów i carów ma zasiąść papież. Dziś nieograniczona władza panujących „z bożej łaski“ należy do przeszłości i do... teatralnych przedstawień.

Ks. Dr. A. P.

DAREMNE WYSIŁKI

Leży przedemną sterta pism. Są wycinki z tygodników ludowych, z dzienników, są broszury. Są to głosy o Kościele Narodowym z ostatnich tygodni. Każdy biorę do rąk, sądząc, że ktoś pocznie bezstronnie krytykować ideę Kościoła Nar., pocznie wytykać istotne błędy, pocznie wskazywać, że droga, którą kroczą jego wyznawcy, zdąża na bezdroża, Nic niema z tego. Idea Kościoła Narodowego — to świetlane znaki miłości Chrystusowej i prawdy i sprawiedliwości. Więc jakże krytykować? Autorzy broszur nic zarzucić nie mogą idei, dlatego też chwytają się innej broni. Walczą w sposób niski: oszczerstwem. Artykuły, w pismach których dewizą wzniosłą: — Bóg i Ojczyzna — można raczej porównać do kubła pomyj i błota, które się wylewają na twórców Kościoła Narodowego z serc rzymskich. Czego tam niema? mój Boże! fantazja rzymska jest niewyczerpaną studnią kłamstw, oszczerstw.

Na jedno chciałoby się zwrócić uwagę. Do walki z Kościołem Narodowym kler rzymski zgromadził wszystkie siły, jakie można mieć do rozporządzenia. Każdą broń uznano za dobrą, byleby tylko miała dostateczną ilość jadu, błota i śliny. Ambony co niedziele grzmią, policja w ruchu, prokuratorzy czuwają, pisma tasiemcowe wypociny redaktorów zamieszczają, Z drugiej zaś strony z kwaśną miną piszą, że Kościół Narodowy nie jest groźnym, że w Polsce niema widoków rozwoju, dalej „że Biskup Hodur napędzony z krakowskiego seminarjum, ekskleryk, nie tyle zdolny, ile ambitny, jednakże wykolejeniec pod względem duchownym“. „Dziś po 25-

letniej przeszło agitacji zdołał pozyskać ponad 20 tys.(?) wyznawców swojej teologji i około 30(?) kapłanów".

Dziwna jest jednak rzecz dlaczego z taką niepohamowaną zaciekłością walczą z temi 20 tysiącami i z temi 30 kapłanami". Gazety, tysiące artykułów, misje, przysięgi pod groźbą klątwy, konfiskaty, więzienia, karabiny, policja i to przeciw tej garstce?... Poco?... dlaczego?...

Z całej tej nagonki znać strach przed burzą jaką nad polskimi duszami się wzbiera. Kler wie, że armja wyznawców Kościoła Narodowego jest niezłomną, niezwyciężoną — bo to armja miłości i serc...

Oni wiedzą, że każde serce każdego wyznawcy jest ogniskiem mocy świętej.

I dlatego lęk ich ogarnia

I czyż można stłumić błotem, burzą, czyż śliną można ugasić ogniste słupy miłości?

NASZE KORESPONDENCJE I KORESPONDENCI

Triumf idei.

Z Dąbrowy Górniczej.

Idea Kościoła Narodowego, rzucona w serca górników, kolejarzy, przyjęta została z ogromnym uznaniem, czego nie spodziewał się nigdy ks. Mazurkiewicz ani inni księża w Zagłębiu.

Żywiołowe poparcie idei Kościoła Narodowego przez polski lud zamiast skłonić księży i ludzi, mających pretensje do inteligencji do zastanowienia się nad wartością tego nowego prądu religijnego, wywołało atak ze strony rzymskiego kleru i jego pachołków, aby zabić, unicestwić nowe życie, tę nadzieję Polski zmartwychwstałej.

Ks. Mazurkiewicz, dotychczas walczący na ambonie przeciwko socjalistom, komunistom, związkom zawodowym, przeciwko dekoltom i pończochom kobiecym, teraz zostawił wszystkich w spokoju, a zajął się wyłącznie osobą ks. Huszny i Kościołem Narodowym. Po cztery kazania dziennie głosi o Kościele Narodowym.

A czego tam niema; kłamstwa, oszczerstwa, wyzwiska, zaklęcia, przysięgi, podburzanie mas, aby użyły kijów i kamieni na głosiciela prawdy. Lecz to wszystko pada w próżnię. Do złotych serc polskich górników nie ma przystępu trucizna jadu sekciarskiego. Ten lud ciężko pracujący w podziemiach na kawałek czarnego chleba, odsądzany dotychczas przez kler od Boga, kościoła: wiary, a nawet od nazwy człowieka, a przezywany bydlęciem, jest głodny — głodny prawdy, głodny Boga.

Ten lud, pędzący życie ciężkie, czarne, czeka wyzwolin, szuka nieba; nie po śmierci, nie w obłokach, jak mu to ksiądz Mazurkiewicz obiecuje, ale tu, na ziemi. Bo pragnie on miłości powszechnej, sprawiedliwości społecznej i o nie walczy, a ks. Mazurkiewicz mówi mu, że to zbrodnia, że to grzech żądać od pracodawcy aby nie był wyzyskiwaczem, ale uczciwym człowiekiem.

Apel do wiernych nie poskutkował, zwrócono się tedy do władz; do starostwa, do policji. Delegacja księży z Zagłębia, po pierwszych występach ks. Huszny zażądała od starostwa usunięcia z terenu Zagłębia niebezpiecznego dla nich misjonarza i zakazania zgromadzeń i odczytów. Żądano nawet zdjęcia sutanny z ks. Huszny, a motywowano to kłamliwem twierdzeniem, że ks. Huszno ma zamiar wyzyskać odpust w Gołunogu i wystąpić na odpuście z kazaniem, że chodzi po domach i sklepach i zbiera składki na Kościół i swoje utrzymanie, które lud, biorąc go za księdza prawowiernego, chętnie mu daje, i t. p. wymysły. Starostwo jednak tutejsze nie czerpie natchnienia do swoich postanowień z rzymskiej teologii, ale z Konstytucji Rrzeczypospolitej Polskiej, i oświadczyło, że działalność ks. Huszny o ile będzie prowadzona w ramach prawa nie może być wzbroniona. Pomimo wielkich starań ze strony kleru, aby nie dopuścić do odczytu w dniu 17. czerwca na temat: Co Rzym dał Polsce? na odczyt ten zezwoliło.

Próbowano nawet zatruć jadem nienawiści religijnej dusze młodzieży szkół powszechnych. Ks. Słonimski, katecheta w Dąbrowie mówił dzieciom, aby ks.

Husznę obrzucały na ulicy kamieniami, że taki ksiądz, co rzymskiej wiary nie uznaje, nie powinien żyć i t. p. Lecz i dzieci zawiodły te pobożne oczekiwania. Mimo wszystkich wysiłków idea Kościoła Narodowego króluje dzisiaj w sercach ludu polskiego w całej pełni i da Bóg, że słowo ciałem się stanie i polski lud u polskich ołtarzy wkrótce Boga chwalić będzie.

Górnik.

Odczyty o Kościele Narodowym.

Co Rzym dał Polsce?

Dnia 17 czerwca, w lokalu Związków Klasowych w Dąbrowie Górniczej, odbył się odczyt ks. Huszny na temat: „Co Rzym dał Polsce“, przy współudziale około tysiąca słuchaczy. Prelegent poddał należytej krytyce artykuł jezuity ks. Rostworowskiego o zasługach Rzymu wobec Polski, a po rozpatrzeniu tych „zasług“ oświetlił drugą stronę medalu: Co Rzym dał złego Polsce.

Skonfiskowano

Pod względem politycznym Rzym stworzył w Polsce państwo w państwie, otwierał drogę wpływom niemczyzny w Polsce i przyczynił się niemało do upadku politycznego Polski. Do prezentów rzymskich podarowanych Polsce należą Krzyżacy, klęska pod Warną, zgubny dla Polski pokój w Horodle pod naciskiem jezuity Possewina zawarty, bezowocna dla Polski odsiecz Wiednia. Jezuici, którzy przez swoją nietolerancję i szowinizm religijny sprowadzili na Polskę wojny kozackie, szwedzkie rokosz Zebrzydowskiego, moralny upadek szlachty polskiej, a wreszcie rozbiór i upadek polityczny Polski.

Rzym nigdy nie przestał marzyć o zagarnięciu pod swoje berło Rosji i to kosztem Polski. Marzył o tem, kiedy Polska stała u szczytu potęgi i sławy za Stefana Batorego i Zygmuntów, marzył o tem w okresie rozbiorów. Dlatego to potępiał wszystkie powstania polskie, a popierał politykę carów moskiewskich, gwoli zjednania sobie ich łaski. Marzy też i dzisiaj o tem, kiedy Polska zmartwychwstała. Rzym w stosunku do Polski jest oto klijent, który wszystko bierze, a nic nie daje. I dzisiaj, kiedy w Sejmie była poruszona sprawa reformy rolnej przy debacie nad dobrami kościelnymi i nad kwestją kolatorstwa ze strony wiernych arcybiskup Theodorowicz i kler włocławski wręcz oświadczyli, że postanowień im niewygodnych nie uznają i zagrozili Polsce wojną domową.

Pod względem kulturalno-oświatowym, Rzym opóźnił rozwój literatury polskiej przez wprowadzenie łaciny a naukę ograniczał do ciasnych ramek swego katechizmu. Znaną jest rzeczą w Polsce, że kler polski nie rad widzi szkoły, bibljoteki, że nie dowierza światłu wiedzy, woli ciemności i ubóstwo duchowe, bo tak łatwiej przewodzić, łatwiej żerować. Pod względem zaś socjalnym Rzym przez powolny sobie kler, w myśl taktyki rzymskiej zawsze trzymał z możnymi, silnymi, bogatymi, sankcjonując „w imię Boże“ wyzysk robotnika i chłopa pańszczyźnianego.

Prelegent zakończył wnioskiem, iż koniecznym warunkiem pomyślnego rozwoju Polski pod względem politycznym, kulturalnym i społecznym jest zrzucenie ze siebie jarzma niewoli faraonów rzymskich, a zorganizowanie życia religijnego pod sztandarami Polskiego Kościoła Narodowego na zasadach Ewangelji Jezusa Chrystusa opartego.

Przemówienie ks. Huszny wywarło głębokie wrażenie na słuchaczach, toteż z entuzyjazmem dziękowano mu za odczyt, zapraszając go do Niwki, Strzemieszyc, Kazimierza, Klimontowa i innych centrów robotniczych. *Obecny.*

Kapice, woj. białostockie.

Długo wyczekiwał tutejszy biskup rzymski na przeprosiny i powrót parafji Kapice, na łono „prawdziwego kościoła“. I nie doczekał się, gdyż nasi włościanie zamiast

kajać się przed biskupem, kołatają u rządu, domagając się w myśl naszej konstytucyi legalizacji Kościoła Narodowego. Biskup jednak nie dał za wygrane. Upornym owieczkom przysłał cenny upominek w osobie ks. Jastrzębskiego, który powrócił niedawno z Ameryki.

Dziwnym sposobem zabiera się ks. Jastrzębski do nawrócenia „zbłąkanych owieczek“. Kłamie jak najęty i to na ambonie. Zaklina się, że nie widział, ani nie słyszał o Kościele Narodowym w Ameryce. Twierdzi, że jeden jest tylko kościół narodowy, a tym jest kościół rzymski, który istnieje tak w Polsce jak i w Ameryce.

Cóż tam porabiał ks. Jastrzębski w Ameryce? Widocznie był „nader zajętym“ skoro ani widział, ani słyszał o Kościele Narodowym. Myśmy nie byli w Stanach Zjednoczonych, a z gazet i z wieści wiemy, że on oddawna w Ameryce istnieje i wspaniale się rozwija. Natomiast o działalności ks. Jastrzębskiego w Ameryce nie bylibyśmy nic wiedzieli, gdyby nie „Ameryka Echo“, z dnia 27. maja 1933 r. Otóż czytamy tam w artykule pod tytułem „Tańcuj Maćku“ następujące informacje; ks. Jastrzębski był proboszczem w Grafton W. Va. gdzie urządzał rzymskie szopki, zamykając kościół parafialny za to, że parafianie nie chcieli mu oddać kasy parafialnej do samowolnego rozporządzenia. Inną razą odmawiał rozgrzeszenia przy spowiedzi. ponieważ nie chciano mu zapłacić automobilu, którym dojeżdżał do parafji. Wreszcie uczynił „na złość“ parafjanom swoim i przybyli z powrotem do Polski, mówiąc, „że w Polsce ludziska szanują księdza, a nawet za krzywdy wyrządzone nie obruszają się, lecz po rękach całują i w pokorze mówią „Bóg zapłać.“

Takim to cennym podarkiem obdarzył biskup parafję Kapice; zawiódł się jednak sromotnie, gdyż ks. Jastrzębski w krótkim czasie pójdzie w ślady swego poprzednika ks. Sokołowskiego i jak najprędzej umknie z Kapic, zachowując w pamięci, że chłop polski nie pozwoli się już dłużej okłamywać, ani za nos wodzić, minęły „złote czasy“ dla kleru rzymskiego.

Parafjanin.

ODCZYT W WARSZAWIE

Dotąd czytałem pilnie „Polską Odrodzoną“ i interesowałem się żywo ruchem Kościoła Narodowego, lecz potrzeba mi było żywego słowa, aby we mnie obudzić szczery zapał religijny. Sprawił to odczyt ks. Bończaka d. 7. czerwca w lokalu „Głosu“. I żal mi było przedwcześnie opuścić zgromadzenie, ale obowiązki żołnierza nie pozwalały mi pozostać do końca.

Zebranie zagaił znany powieściopisarz i poeta p. Andrzej Strug. Już piękne choć krótkie przemówienie tego mistrza pióra zrobiło na mnie wielkie wrażenie. Odczyt ks. B. był sprawozdaniem z działalności Kościoła Narodowego w Ameryce, streszczeniem jego ideologji i wezwaniem do podjęcia na nowo niedocenionej w 16. stuleciu wielkiej idei Modrzewskich, Ostrogów, Uchańskich i Łaskich, propagowanej dalej przez Mickiewicza i Słowackiego, a obecnie wprowadzonej w życie przez emigrację polską w Ameryce.

Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której poruszono stosunek Kośc. Narod. do innych wyznań w Polsce, w szczególności do Marjawitów. Prelegent postawił kwestję jasno; Kościół Narod. nie stawia się w roli sędziego sumień i wierzeń ludzkich, bo do tego nikt nikt nie ma prawa. Do wszystkich szczerych wysiłków i prób podniesienia duchowego człowieka odnosi się z braterską życzliwością, a więc i do Marjawitów. Forma tego kościoła, klasztorna, nie odpowiada potrzebom obecnej chwili, ujęcie kwestji religijnej zbyt jednostronnej to wszystko nie pozwala rozwinąć się temu kościołowi do szerszych rozmiarów. Ubolewać tylko należy, że społeczeństwo nie wzięło czynnego udziału w tej próbie zdemokratyzowania i spolszczenia Kościoła w Polsce, skutkiem czego nie rozwinął się on ani na zewnątrz.

Jeden z obecnych zwrócił uwagę na pewnego rodzaju pomijanie dotychczas inteligencji przy tworzeniu się Kośc. Narod.

a przecież ta inteligencja jest powołaną do tego, żeby ona wpierw przetrawiła myśl Kośc. Narod. Wyręczył prelegenta w odpowiedzi p. H., który podkreślił, że wina to inteligencji samej, że dotychczas ignorowała duchowe potrzeby ludu. Prawda, i ona pracowała — prowadziła walkę polityczną i społeczną. Lecz w tej walce o wolność i lepszy ustrój społeczny narażała się ustawicznie na prześladowania ze strony kleru rzymskiego. Sądziła więc, że ułatwi sobie pracę i dostęp do mas ludowych, robotniczych, jeżeli nie będzie tykać kwestyi religijnych. Został więc lud w walce duchowej, jaką z klerem prowadziła, odosobniony a walkę tę prowadziła najlepsza, przodująca część ludu polskiego. Ratował ją w tem odosobnieniu Kościół Narod. dziś jednak czas najwyższy, by inteligencja zastanowiła się poważnie nad tą sprawą i nie pozwoliła, by taki ważny problem, jak emancypacja kościelna i religijna odbywała się ponad inteligencją, bez jej współudziału.

Podnoszono także znaczenie Kościoła Narod. jako czynnika państwowo twórczego, narodowego i demokratycznego. Przemawiali przedstawiciele prawie całego życia umysłowego: literaci, dziennikarze działacze społeczni, polityczni, wojskowi; w imieniu młodzieży zabrał głos p. Górecki oraz pani J. którzy podkreślali potrzebę Kościoła Narod. dla Młodej Polski, szukającej dziś gorączkowo nowych ideałów religijnych.

Późną godziną zakończyło się to interesujące zgromadzenie ogólnem życzeniem urządzania więcej odczytów celem wyczerpującego poznania Kościoła Narod.

J. J.

ISKRY

Chcąc o Bogu mowić, trzeba się stać godnym spojrzeć w oblicze Jego.

* * *

Ognia prawdy żadna moc nie zdoła ugasić. Gdy wicher w nie uderzy — to nawet z popiołów wymiecie kurzawę iskier, a te na miljouy serc padną i miljony serc staną się ognikami prawdy.

* * *

Królestwa wiekuistej szczęśliwości złotem nie kupisz — o handlarze, którzyście uczynili kram z domu modlitwy i sądzicie, że zdołacie za dobra ziemskie sprzedać wiekuistość.

* * *

Krzywda duszy zadana jest stokroć straszniejsza niż krzywda ciała — męka wieków, sromem pokoleń, hańbą czynów, trzeba ją naprawiać.

* * *

Nie starczy słowami służyć Chrystusowi. Trzeba być niezłomnym żołnierzem sprawy Jego i służbę odbywać sercem w całem życiu, bo tylko modlitwa serca zdąża do Pana i jest ona jako kwiaty przed Bogiem rozkwitająca...

* * *

Ach kiedyż narody otworzą bramy serca i przyjmą w progi miłości Chrystusa?

Odpychają ludzie zbawienie, odpędzają Chrystusa i kamienują jego przenajświętsze przykazania, które wiodą do ziemi obiecanej. Dlaczego? Czyż są tak ślepi, że nie widzą, że kiedy Chrystus nad sercem władzę zdobędzie wtedy jęk krzywdy ustanie, zemście z rąk struchlałych miecz wypadnie, ustanie zło...

Ach kiedy — ach kiedy serca nasze — ustroimy w kwiaty, w wieńce dobra — jak domy w święta zielone, w światło wiosny, na przyjęcie Chrystusa. —

Prawdzie.

Od Redakcji.

Umieszczone w naszym piśmie artykuły Dr. K. K. o dawnych dziejach Kościoła Narodowego w Polsce, a więc w dobie piastowskiej (przed przyjęciem rzymskiego katolicyzmu) i w okresie reformacji (w 16 wieku), wzbudziły duże zainteresowanie nietylko wśród naszych wyznawców ale i w sferach naukowych, sympatyzujących z ideą Kościoła Narodowego. Dowodem tego są

(między innymi) liczne listy nadesłane do Redakcji. Jeden z nich wymaga uwzględnienia: Autor jego, p. inż. Al. W. z Warszawy, zwrócił uwagę na niedopatrzenie w zakończeniu artykułu (w Nr. 19), tam, gdzie jest mowa o **Zjeździe sandomierskim** braci czeskich, Kalwinów i luteranów (w r 1570), którzy sformułowali „akt wspólnej tak zwanej **konfesji sandomierskiej**",— gdy tymczasem powinno być: akt wspólny..: Obrady bowiem Synodu tego nie miały na celu uchwalania wspólnych tez, lecz wyłącznie omówienie sposobu wspólnej walki z katolicyzmem, a właściwie zaniechania wzajemnych walk i niechęci. — Nadto p. W. stawia inne określenie istoty i celu **Konfederacji warszawskiej** z r. 1573: W miejsce określenia, iż „stała się ona (wbrew oporowi biskupów) podstawą prawdziwej a szlachetnej wolności sumienia w Polsce 16-go wieku" — podaje: że „nie miała ona na celu wolności religijnej, lecz wyłącznie zabezpieczała spokojność rozpraw na elekcji (Z czego wynika, że aktem tolerancji stała się tylko pośrednio i mimowoli).

Prenumeratę z Ameryki nadesłali:

Andrzejewski Jan, Seranton — — —	2 dolary
Augustyn Franciszka, Milwaukee —	„
Bielecki Stanisław, „ —	„
Bucholc Józef, Buffalo — — — — —	„
Błażuszak M., Seranton — — — —	„
Bielecka Weronika, Brook Haven —	4 doiary
ks. Cichy Walenty, Baltimore — —	2 dolary
Cieślak Stanisław, Milwaukee — —	„
Cymmy Salomea, Bufallo — — —	„
Cofta Jan, Sloan — — — — — —	„
Cwynar F., Seranton — — — — —	„
Chełstowski S., Seranton — — — —	„
Daszkowska Filomena, Milwaukee —	4 dolary
Filipiak Apolonja „ — — — —	„
Gliński Walenty — „ — — — —	„
Gąsiorowski Konst., Philadelphia —	„
Grzywińska Weronika, Seranton —	2 dolary
Gorgol Franciszek, „ —	„
Gułka St., Brattleboro Vermont —	„
Gołuszka Łucja, Chicopee — — —	1 dolar
Hołochwoszcz Bol., Frankford Philada	2 dolary
Janus Józef I-szy — Seranton — —	„
Jurasiński Franciszek, Milwaukee —	„
Kardach Piotr — — „ — — — —	„
ks. Krupski B., Philadelphia — — —	„
Kosiorek Wiktor, Seranton — — —	„
Mrożek Stanisław, „ — — —	„
Kicki Marjanna, Milwaukee — — —	„
Krawczyk Michał, „ — — —	„
Kiszewski Józef, Buffalo — — — —	„
Rev. P. Kuźnik — Bufallo — — —	2 dolary
Konieczna Marja „ - — — —	„
Lach G. G., Willimantie — — — —	1 dolar
Lenard Józef, Seranton — — — —	2 dolary
Mrożek Stanisław, Seranton — — —	„
Mazur Walenty, Milwankee — — —	„
Muszytowska Marja, Milwaukee —	„
Machiński Wojciech, Buffalo — —	„
Makowski Franciszek „ — — — —	„
Mróz Stanisław, Bridesburg — — —	„
ks. Miklaszewski F., Brigdeport —	„
Nowak W., Seranton — — — — —	4 dolary
Nowak J., „ — — — — —	„
Osowski Michał, Milwaukee — — —	2 doiary
Pafelski Władysław „ — — — —	„
Papciak Helena Lucerne — — — —	1 dolar
Pulkowski Szymon, Milwaukee — —	4 dolary
Piętka Stanisław, „ — —	„
Płaszyński M., Seranton — — — —	2 dolary
Radzikowski Fr. - — „ — — — -	„
ks. Rękas J., Erie — — — — — —	„
Staniszewska Anna — „ - — — —	„
Szuman Wincenty — — — — — —	„
Stępczyński Bolesław, Fall Riwer —	1 dolar
Sławiński Antoni, Seranton — — —	2 dolary
Siekierka Józef, „ — — —	„
Stankowski J., „ — — —	„
Stankiewicz M., „ — — —	„
Siemątkowski L., „ — — —	1 dolar
Sokołowska Stanisława, Milwaukee	2 dolary
Wojnar J. — Camden — — — —	2 dolary
Wolska Antonina — — „ — — — —	„
Wysocki Bronisław, Seranton — —	„
Wojciechowski Wawrzyniec, Buffalo	„
Zazdrowski Józef, Seraton — — —	„
Żurek Andrzej, Northbridge — — —	„
Żurowski A., Seranton — — — —	4 dolary

KONKURS

Pragniemy zapoczątkować popularną literaturę dramatyczną o podłożu religijnem, w duchu istotnego chrześcijaństwa, na tle polskiem. O ile wiemy, to prócz dwóch utworów, nienadających się na scenę amatorską, literatura nasza nic w tym kierunku nie posiada. Dlatego ogłaszamy konkurs na dramat 3 lub 4 aktowy, popularnie napisany, na tle walk reformacyjnych w Polsce, przeszłych lub obecnych, uwzględniający narodowy charakter idei odrodzenia Kościoła.

Pierwsza nagroda wynosi 6 miljonów marek, druga 4, trzecia 2 miljony. W razie spadku dalszego marki w stosunku do dolara, nagroda będzie odpowiednio podwyższona.

O szczegółowe informacje prosimy zwracać się do redakcji naszej.

Polska Odrodzona, Kraków, ulica Madalińskiego l. 7.